Nr. 435. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 20 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Polacy nadreńscy przy urnie wyborczej.

Lwów, 20 września.

W odpowiedzi na pruski ucisk i gwałty pruskiego rządu w polskich ziemiach, lud polski, walką o byt wyparty z niw zielonych w kraj kominów fabrycznych i ponurych kopalnianych podziemi, podnosi gromki głos protestu.

W Essen, stolicy militarno-przemysłowych Niemiec, gdzie w Kruppowych warsztatach powstają najstraszniejsze w świecie potwory — armaty, z których tak dumne są Niemcy i gdzie kują się płyty stalowe na pancerniki całego świata, ozwał się nagle, a niespodzianie ów głos polski, jakby przypominając berlińskim ciemiężycielom, że żywotność polskiego narodu jest tak wielką, iż nie już sam pień, ale wichrem oderwana odeń gałązka, na najgorszy grunt upadłszy, przecież zapuszcza weń korzenie i zieleni się a rośnie.

Wybory w Essen odbyły się wczoraj, na czasie więc jest przytoczyć tutaj zamieszczone w *Gońcu warszawskim* uwagi o żywiole polskim nad Renem, pióra znanego publicysty i literata, p. Kazimierza Rakowskiego, który niedawno, po dwóch latach męczarni, opuścił pruskie więzienie. Pisze on mianowicie:

Wychodźcy polscy nad Renem postanowili w wyborach, w okręgu Essen, głosować na swego własnego kandydata. Jest nim zasłużony pisarz ludowy, Józef Chociszewski z Gniezna. Chodzi o mandat do parlamentu, opróżniony w początkach roku bieżącego. Pomimo, że postawienie kandydata polskiego w tym okręgu ma znaczenie jedynie demonstracyjne — o zdobyciu bowiem mandatu dla Chociszewskiego nie może być mowy — sam niezwykły fakt postawienia kandydata polskiego w głębi Niemiec, zwraca uwagę najwychodźtwo polskie w Niemczech. Postawienie tam kandydatury polskiej nie posiada znaczenia czczej i bezcelowej demonstracji. Owszem, jest to demonstracja bardzo celowa i pożyteczna, jej cel zaś i znaczenie wynikają z kardynalnych warunków życia naszych wychodźców w głębi Niemiec.

Naszych wychodźców w Niemczech obliczam (na podstawie szczegółowych materjałów własnych) na przeszło pół miljona ludzi. Z tych przypada na samą Westfalję i prowincję Nadreńską, (do której zalicza się powiat Essen) około 200.000. Pomimo tak znacznej liczby, nad ludnością tą wisi nieuchronna zguba w postaci germanizacji. Ludność ta ma jednak dość silnie rozwinięte poczucie narodowe, że z germanizacją, żywiołowo się narzucającą, walczy. Orężem w walce tej, służącym do podtrzymania słabnącego ducha narodowego w obojętnych, jest wszelkiego rodzaju solidarne występowanie Polaków w stosunku do Niemców i grupowanie się pod narodowym sztandarem. Tem się wyjaśnia, dlaczego Polacy na obczyźnie nie opuszczają żadnych wyborów, czy to do ciał parlamentarnych, czy do reprezentacji gminnej, lub dozorów kościelnych, a przy każdej z tych okazyj stawiają własnego kandydata. To „liczenie się“ jest czemś więcej, niż czczą demonstracją, bo agitacja przedwyborcza orzeźwiająco wpływa na ogół wychodźców i umacnia ich w trwaniu w swej narodowości. Wybory i głosowanie na swego kandytata wybornym są środkiem wychowawczym i przeciwdziałającym germanizacji, tak, jak znów głosowanie na Niemca, choćby skądinąd wskazane, zawsze ujemne i osłabiające narodowo przynosi wyniki.

W powiedzie Essen, w którym postawiono kandydaturę p. Chociszewskiego, zamieszkuje około 30.000 Polaków (licząc w to już i ich rodziny). Jak żywe zatem było zainteresowanie wyborami, widocznem jest z tego, że w r. 1903 na Polaka w tym samym okręgu wyborczym padło około 1600 głosów z pomiędzy najwyżej 3.000 Polaków, uprawnionych do głosowania.

Ale oprócz tej zasadniczej pobudki, nakazującej głosować „na swego“, pobudki polityczno-wychowawczej, są jeszcze i inne względy, które skłoniły Polaków na wychodźtwie do głosowania na własnych kandydatów, a mianowicie coraz zaostrzający się stosunek do duchowieństwa niemieckiego. Był czas, gdy Polacy na wychodźtwie zwartą ławą głosowali na kandydatów katolickiej partji niemieckiej (centrum). Były to jednak czasy, gdy w łonie tej partji Polak mógł liczyć na sprawiedliwość. Mianowicie Polacy na wychodźtwie domagać się muszą polskich księży, polskiej opieki duchownej. Dawniej te życzenia słuszne uwzględniała władza duchowna, dziś zaś, pod parciem rządu pruskiego, z księży zrobili się dla wychodźców germanizatorzy w sutannie. Tak więc cofnięcie głosów polskich stronnictwu katolickich Niemców, a oddanie ich własnemu kandydatowi jest demonstracją, wymierzoną po części też i przeciwko germanizatorom w sutannie.

Nawiasowo dodać wypada, że organizacja wyborcza Polaków w Westfalji i Nadrenji datuje się jeszcze z roku 1898. Większość Polaków w Essen zatrudniona jest w kopalniach, znaczna część zaś pracuje w przemyśle żelaznym.

Odgłosy chwili.

Lwów, 20 września.

(*Po wielkich strejkach robotniczych w Królestwie. — Obrachunek socjalistyczny: same zyski, strat żadnych! — Co mówi rzeczywistość? — Zdezorganizowanie i upadek przemysłu. — W perspektywie anarchja zamiast postępu. — Wieś polska wobec rewolucji. — „Próba zagarnięcia władzy“*).

Organy P. P. S. uważają okres wielkich strejków w Królestwie na razie za zamknięty i obrachowują odniesione przy tej okazji korzyści i straty. Strat jednak na razie nie mogą się doliczyć żadnych. Widzą same tylko zyski, same sukcesy.

„Teraz, kiedy już ten ruch strejkowy się uspokoił, można obliczyć, cośmy zyskali i okazuje się, że bardzo dużo — pisze np. *Gazeta ludowa*. — Pomimo wszelkie okrucieństwa i prześladowania rządowe, swoją wytrwałością i jednością przemogliśmy chciwość fabrykancką. Zwłaszcza wielkie jest nasze zwycięstwo pod względem skrócenia dnia roboczego, co dla nas, jako dla ludzi i bojowników o lepszą przyszłość, jest rzeczą ogromnie ważną“.

Zapewne. Ale dla zdobycia krótszego dnia roboczego, wystarczyła dziesiąta część energji, jaką robotnicy w Królestwie strawili w burzliwych i ciągle odnawianych strejkach. Czy zresztą ta zdobycz jest wstanie zrównoważyć olbrzymie straty, jakie lud roboczy ponosi i ponosić będzie jeszcze długo wskutek zastoju w przemyśle, wywołanego w znacznej części chronicznem bezrobociem, które uniemożliwiało prawidłową produkcję?

Zdezorganizowanie przemysłu musi się odbić ujemnie i na ruchu wolnościowym, którego klasa robotnicza pragnie być szermierzem. Robotnik niezadowolony, lecz mający czem zaspokoić konieczne potrzeby życiowe, jest wybornym materjałem na awangardę postępu politycznego i społecznego. Proletarjusz, pozbawiony pracy, nie mający co jeść, może być tylko żywiołem anarchji. Tego prasa socjalistyczna zdaje się nie rozumieć. Przeoczając fakt, iż dotychczasowy ruch strejkowy zostawił za sobą kwitnący do niedawna przemysł polski w ruinie; przeoczając, że ten stan rzeczy będzie musiał wpłynąć ujemnie na polityczną postawę społeczeństwa, woła *Gazeta ludowa* z emfazą:

„Po tym wielkim strejku naszym z radością i ufnością idziemy w przyszłość bojową: bo wypróbowaliśmy nasze siły i naszą wytrzymałość, bo przekonaliśmy się podczas strejku, że my robotnicy jesteśmy wielką siłą w całym kraju, bo poznaliśmy wreszcie słabe strony naszego wroga i w nie uderzać będziemy. Gotujemy się do wielkiej rozprawy z rządem carskim, a nasz olbrzymi ruch strejkowy był wstępem do tej walnej rozprawy“.

Do tej walnej rozprawy obiecuje sobie P. P. S. wciągnąć prócz robotniczej ludności miast, także proletarjat wiejski, dotąd stojący na uboczu ruchu rewolucyjnego.

„Teraz wieś polska powinna powiedzieć swoje słowo i okazać swą potęgę. Do tego na wsi posłuży strejk rolny, który ogarnia stopniowo wszystkich polskich robotników folwarcznych, do tego na wsi posłuży ruch po gminach, który też już szeroko rozszedł się po gospodarzach, mających prawa gminne“.

Wieś i wogóle prowincja — oto teren, którego zdobycie kładzie sobie partja za cel najbliższej przyszłości. „Sama Warszawa rewolucji nie zrobi“ — jak pisze organ warszawskiej organizacji P. P. S. *Na barykady*:

Nie zrobiła jej również Łódź we krwi zatapiana, tylko solidarna walka całego proletarjatu przygotuje nam zwycięstwo. W myśl tego musimy rozwijać i wprowadzać w czyn solidarne wystąpienie całego proletarjatu kraju, żeby robotnik Warszawy poczuł, że robotnicy Łodzi, Częstochowy, Ostrowca i innych punktów kraju są jego braćmi, którzy za każdą zbrodnię rządu carskiego w Warszawie, powstaną wszędzie do walki“.

A inny organ partyjny *Wici*, wydawnictwo P. P. S. okręgu radomskiego, dodaje w tej samej sprawie następującą uwagę:

„Posiadamy już prawie wszędzie jakie takie organizacje, ale daleko nam, bardzo daleko jeszcze do tego, aby powiedzieć: mamy już taką organizację, która w zupełności odpowiada naszym potrzebom. Stoimy w przededniu wypadków ogromnego znaczenia; walka, rozpoczęta przez Polską Partję Socjalistyczną, przybiera coraz to ostrzejsze formy i to, co było przed wielkimi strejkami z lutego, już nie wystarcza. Dawniej toczyliśmy utarczki podjazdowe z fabrykantami, urywając to jedno to drugie ustępstwo, pokazywaliśmy na manifestacjach ulicznych naszą siłę rządowi najeźdźców. Obecnie przystępujemy do boju ostatecznego z rządem carskim przedewszystkiem. Już nie zadowolimy się drobnemi ustępstwami, ale sięgniemy po to, co dla proletarjatu polskiego jest najkonieczniejsze — po władzę w naszym kraju. Walka będzie szła na ostre, ofiar będzie dużo, wróg będzie się starał przerzedzić nasze szeregi, wyrywając najdzielniejszych bojowników, to też musimy stworzyć taką organizację, któraby oparła się wszelkim zakusom wrogów“.

„Sięgnąć po władzę w kraju“? Cóżby to znaczyło? Chyba rewolucję. A przecież świeżo na VII zjeździe partyjnym P. P. S. wyparła się uroczyście „romantyzmu“ rewolucyjnego, jakim niewątpliwie byłby dziś poryw ku zagarnięciu władzy w kraju! Socjaliści niemieccy, rozporządzający 100 mandatami i czteroma miljonami głosów wyborczych, które tworzą prawdziwą armję, nie marzą jeszcze nawet o „zagarnięciu władzy“, strzeżonej pilnie lasem bagnetów. U nas psychologja ruchu jest zgoła inną. Dość kilku dobrze zorganizowanych strejków i już fantazja grać poczyna i tworzyć plany niebosiężne. Urządzić sobie próbę „sięgania po władzę“, na to zdobyć się potrafi lada warchoł, który nie zwykł pytać o skutki tego, co robi. Trudniej o wiele działać celowo, rozważnie i z odpowiednim doborem środków.

Kmita.

Reforma ustawy przemysłowej.

(II) Najgorętsza walka stronnictw zawrzała o tak zwane dowody uzdolnienia (Befähigungsnachweis) i w związku z tem o rozgraniczenie zakresu działania handlu, wielkiego przemysłu i przemysłu rękodzielniczego. Reprezentanci każdego stronnictwa — przekonany jestem o tem — działali w najlepszej wierze, z najgłębszego przeświadczenia o słuszności swoich zapatrywań i akcji, przekonani, że bronią należnych praw i co najważniejsza, zapewniając, że nie mają intencji szkodzić innym gałęziom pokrewnego handlu i przemysłu; że tylko pragną wywalczyć dla rękodzieła to stanowisko i te uprawnienia, które rękodziełu słusznie się należy.

Skład komisji był tego rodzaju, że reprezentanci małego przemysłu rękodzielniczego przedstawiali przeważającą zawsze większość. Izba posłów, wybierając nieustającą komisję przemysłową, dała wyraz zapatrywaniu, że przedstawiciele rękodzieła i drobnego przemysłu najsnadniej ocenią potrzeby, dążenia i niedomagania przemysłu i dlatego też kluby, delegując swoich posłów do rzeczonej komisji, przeważnie także do tej zasady się zastosowywały.

Kiedy więc sprawa wymaganego dowodu uzdolnienia dla poszczególnych gałęzi, stanęła na porządku dziennym, reprezentanci rękodzielników i drobnego przemysłu, przedstawiając życzenia i potrzeby tego stanu, upatrywali przyczyny upadającego rękodzieła i drobnego przemysłu przeważnie w tem, że ludzie bez żadnych kwalifikacyj fachowych, albo niedostatecznie uposażeni w potrzebne wiadomości, tworzą warsztaty rękodzielnicze i przedsiębiorstwa przemysłowe, ufając jedynie w potęgę włożonego kapitału; nie są zaś w stanie wykonać należycie zamówionych dzieł właśnie z braku praktyki, doświadczenia i potrzebnych wiadomości. Tym sposobem, niezadowalając konsumenta, narażają dobrą sławę rękodzieła i szkodzą krajowemu przemysłowi na korzyść obcych wyrobów fabrycznych. Ponadto przy licytacjach na roboty publiczne, kapitaliści, nie znając dokładnie dotyczącego przemysłu rękodzielniczego, czynią nieraz nader niskie oferty, aby tylko uzyskać robotę, a spostrzegając później popełniony błąd, starają się odbić stratę na jakości wykonanych robót, co znowu wychodzi na szkodę zamawiającego i dobrej sławy rękodzieła.

Aby zaradzić tym — zdaniem wnioskodawców — anormalnym stosunkom, referenci dotyczących działów ustawy przemysłowej posłowie Hueber, Bendel, Kratochwil, Pacher, Schneider i Foerg, wnosili wprowadzenie egzaminów i dowodów uzdolnienia w każdym prawie dziale i kierunku, upatrując w tych zarządzeniach jedyny ratunek dla upadającego rękodzieła i przemysłu, jedyny środek obrony przeciw przewadze kapitału i nieukwalifikowanych sił.

Mniejszość była odmiennego zdania. Reprezentanci wielkiego przemysłu, jak np. wiceprezydent wiedeńskiej Izby handlowej poseł Kitschelt, reprezentant grupy socjalistów pos. Eldersch i w części także reprezentanci rządu wykazywali, że kapitał i wielki przemysł nietylko nie szkodzi rękodziełu i drobnemu przemysłowi, ale owszem przyczynia się w znacznej mierze do jego podniesienia i rozwoju; że rękodzielnik, drobny przemysłowiec bez pomocy kapitału w ogóle istnieć, a tem mniej rozwijać się nie może i dlatego asocjacja doświadczenia i praktyki rękodzielniczo-przemysłowej z kapitałem i zdolnością administracyjną i handlową przedsiębiorcy jest wskazaną i częstokroć konieczną dla rozwoju żywotnego rękodzieła. Wszelkie więc ograniczenia, utrudnienia takiego wspólnego działania w formie egzaminów, dowodów uzdolnienia itp. nietylko nie pomagają, ale szkodzą rozwojowi rękodzieła i przemysłu.

Mimoto większość komisji wytrwała konsekwentnie w swoich zapatrywaniach i nie ustąpiła na żadnym punkcie.

W wymaganiach dowodu uzdolnienia nie ograniczono się tylko na ustanowieniu wymogu wykazania pewnych ściśle określonych warunków wiedzy i praktyki kilkuletniej dla uzyskania stanowiska samodzielnego majstra lub koncesjonowanego przemysłowca; postanowiono ponadto, że także dla wykonywania przemysłu szynkarskiego i gospodniego (hotelowego), wreszcie i dla wykonywania przemysłu handlowego, koniecznem jest wykazanie pewnej wiedzy i kilkuletniej praktyki w dotyczącym zawodzie.

Przeciw tym wnioskom występowali obok członków mniejszości komisji także bardzo energicznie reprezentanci rządu, wykazując, że wprowadzenie tylu nowych ograniczeń i nowości, niezupełnie wypróbowanych, od razu, równocześnie, musi ujemnie oddziałać, a także może nawet wywołać nieobliczalny w skutkach przewrót w stosunkach ekonomicznych; nie przeszkodzi to kapitalistom i większym przedsiębiorcom na drodze postępu i wolnej konkurencji, a odstraszy chętne, zdolne i inteligentne siły od udziału w zawodzie rękodzielniczo-przemysłowym. Stan ten domaga się, potrzebuje dobrych, świeżych, inteligentnych sił, chociażby niezupełnie fachowo w pewnym techniczno-rękodzielniczym dziale były obznajomione; ale rozchodzi się o wyższe wykształcenie ogólne, o ducha przedsiębiorczości, którego nieraz brak w rzemiośle. Takie siły należy przyciągać, przygarniać do rzemiosła, a nie utrudniać im przystęp, gdyż wyższe wykształcenie i przedsiębiorczość, conajmniej na równi z techniczną ręczną zdolnością stawiać należy.

W dyskusji nad temi zasadniczemi kwestjami nie pominięto i naszych stosunków

---

(35)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Na myśl o tych pocałunkach Piotr wstrząsnął się, jakby pod wpływem prądu magnetycznego. Wizja ta uświadomiła mu cały ogrom, całą potęgę miłości, żywionej dla tej kobiety. Sam siebie zapytywał, czy to możliwe, aby on mógł żyć dotąd, pozbawiony jej widoku i pocałunków. Równocześnie obudziła się w sercu jego tęsknota za ową chwilą, w której wyzna wreszcie tej kobiecie od tak dawna tajoną miłość, za owem „jutrem“, które spełni najgorętsze jego pragnienia, a od którego dzieli go już niewiele tylko godzin. Bo to już rzecz nieodwołalna. Jutro musi się wszystko rozstrzygnąć, jutro musi ona dowiedzieć się o jego miłości. Tylko...

Tutaj horyzont marzeń Piotra nagle się zaciemnił. W mózgu jego nowe zaczęły myśli wirować, nowe, bo zupełnie różne od tych, które snuł przed chwilą dopiero.

— Ach, głupcze! — pomyślał z ironicznym uśmiechem na ustach. — To, co ci rozgorączkowana twoja wyobraźnia podszeptuje, to czyste szaleństwo. Ty, ty śmiesz marzyć o czemś podobnem! Ależ ona cię wyśmieje, gdybyś odważył się wyznać jej swą miłość! Ty i ona!... Bo czemże ty jesteś w jego oczach? Ot, zwyczajny sobie znajomy, którego przyjmuje w swoim domu może z nudów, a może z prostej ciekawości, jak tylu, tylu innych, którzy służą jedynie do ozdoby salonów, bawienia gości i obtańcowywania polujących na męża panienek... Zbyt wielka dzieli was przepaść, aby ona mogła pomyśleć nawet o jej wypełnieniu jedynie dla twoich pięknych oczu. To, co mówiła o podrzędnem znaczeniu urodzenia, stanowiska i majątku w rzeczach sercowych, to tylko słowa i słowa, których na serjo brać nie można. Inaczej będzie mówiła z tobą, gdybyś zechciał wyznać jej zuchwale swoją miłość. Spróbuj tylko powiedzieć jej: „Ja jestem Feliks Wildmay, a pani ową Pauliną“, a przekonasz się, jakim zmierzy cię wzrokiem i co ci na to odpowie. Tyś nie dla niej, a ona nie dla ciebie. Gdybyś więc nawet spróbował zapukać do jej serca i wyznać jej swoje uczucia, tyle tylko skorzystasz, że stracisz raz na zawsze możność widywania jej, że będziesz musiał usunąć się od niej. To nietylko prawdopodobne, ale prawie pewne. Lepiej więc nie narażaj się bezpotrzebnie. Marzenia twoje nie spełnią się nigdy. W takich wypadkach istnieje zawsze granica, której przekraczać nie wolno. U ludzi z tej sfery, co ona, naprzód idą konwenanse, potem dopiero serce. A ty właśnie nie możesz tym konwenansom odpowiedzieć; kochasz ją, to prawda, ale to jeszcze za mało, bo ona jest księżną, a ty zwyczajnym sobie mr. Piotrem Marchdale, a w wolnych od zajęć chwilach nieczytanym przez nikogo Feliksem Wildmayem. A to bardzo, to djablo mało...

Te i tym podobne myśli przebiegały raz poraz przez mózg Piotra, to go podnosząc na duchu, to znowu przygnębiając do ostatnich granic. I tak ciągle w kółko. Głowa mu przytem pałała, tętna gwałtownie pulsowały, usta miał spalone od trawiącej go gorączki wewnętrznej. Czuł się niezwykle zdenerwowanym i zmęczonym zarazem. Zrazu opierał się temu zmęczeniu, ale wreszcie wzięło ono nad nim górę. Ogarnęła go raptownie dziwna niemoc i jakby apatja. Wysilony nadmierną pracą umysłową, mózg przestał pracować i Piotr zapadł jakby w sen. Usiadł naprzeciw okna i siedział tak nieruchomy, z wzrokiem, wlepionym w ciemną gęstwę parku zamkowego, poprzez którą przeświecało kilka migotliwych światełek. Te światełka były oknami zamkowemi. Kto wie, może w tej samej chwili, za któremś z tych okien siedziała tak samo ona, również w zadumie pogrążona. Czy jednak myślała o nim?...

W takim nastroju duchowym zastała Piotra stara Marjetta. Przyszła go zawiadomić, że kolacja czeka już na stole. Piotr nie zauważył nawet jej wejścia. Stało się to dopiero wówczas, gdy Marietta przemówiła do niego. Usłyszawszy głos, Piotr wstrząsnął się nerwowo i odwrócił głowę w kierunku, skąd go ten głos doszedł. Widok Marjetty przywołał go do rzeczywistości, obudził z tego półsnu nieruchomości i apatji duchowej, w którym był pogrążony. Podniósł się szybko ze swego miejsca i przeszedłszy się tam i napowrót po pokoju, rzekł:

— Więc kolacja? Ha, niech i tak będzie.

Poczem, obrzuciwszy zamek jeszcze jednem spojrzeniem, udał się, pogwizdując jakąś melodję, za swoją gospodynią do pokoju jadalnego.

* * *

Następnego dnia rano wstał Piotr później, niż zazwyczaj. I nie dziw, bo zasnął dopiero nad ranem. Objąwszy jednym rzutem myślowym wrażenia nocy minionej, rzekł do siebie:

— Powiadają, że noc jest najlepszą doradczynią człowieka. Kłamstwo! wierutne kłamstwo! Noc — to największa, najszkaradniejsza oszustka! Bo i cóż mi ona przyniosła? Nic, absolutnie nic. Jestem teraz tak samo mądry, jak byłem wczoraj wieczorem. Mam pójść do niej i wyznać jej wszystko, czy też dać pokój temu? Oto, o czem chciałem się dowiedzieć. Niestety, zawiodłem się...

Mówiąc to, stanął przed zwierciadłem i aż wzdrygnął się na widok swych podsiniałych oczu, pożółkłej cery i tego wyrazu zmęczenia, który noc bezsenna wypisała na jego twarzy. Przyglądał się sobie przez chwilę i wówczas przyszła mu następująca myśl do głowy:

W każdym razie pojadę dzisiaj przed południem do Spiaggii. Muszę koniecznie przyjrzeć się twarzom innych ludzi.

I rzeczywiście, około dziesiątej pojechał tam omnibusem. Zjadłszy śniadanie w hotelu de Russie, skierował się ku zabudowaniom kasynowym, a w chwilę potem spacerował na terasie nadmorskiej, obserwując z uwagą różnobarwny tłum kuracjuszów i przysłuchując się dźwiękom kapeli zakładowej.

Nagle znalazł się tuż naprzeciw mrs. O' Donovan Florence. Po obustronnem przywitaniu i stwierdzeniu, że pogoda dziś prześliczna, Irlandka zapytała w tonie tajemniczym:

— Czy mogę się panu zwierzyć z pewną rzeczą?

— Ależ owszem, proszę, bardzo proszę.

— Oto widzi pan, napadła mnie nagle ochota napicia się kawy; niestety jednak, nie mam żadnego znajomego mężczyzny pod ręką, któryby chciał mi towarzyszyć. Dlatego też szczerze się ucieszyłam, że spotkałam pana, bo wiem, że mi pan nie odmówi tej maleńkiej przysługi.

— *Je vous en prie!* — zawołał Piotr i podawszy damie z galanterją ramię, zaprowadził ją do jednego z ustawionych na terasie okrągłych stolików marmurowych. Natychmiast zjawiła się młoda, ładna dziewczyna w stroju narodowym włoskim, u której Piotr zamówił *Due caffe!*

— O nie! — wtrąciła dama. — Tylko jedną kawę. Dla siebie prosiłabym o limoniadę. Jeżeli powiedziałam, że chciałabym się napić kawy, to tylko w przenośni.

— A zatem jedna kawa i limoniada! — zwrócił się Piotr do dziewczyny, zmieniając poprzednie zamówienie.

Mrs. O' Donovan Florence, która przyglądała się tymczasem przechadzającym się nad morzem gościom kąpielowym, zawołała nagle po chwili:

— Spojrzyj no pan na dół! Widzi pan tych troje dzieci, bawiących się na brzegu pod opieką swojej guwernantki?

Piotr spojrzał we wskazanym kierunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

galicyjskich; przedstawiano, że nasz kraj szczególnie potrzebuje tych świeżych, wykształconych sił, że szczególnie po wsiach niemożliwem będzie znaleźć np. do szynkarstwa i zawodu handlowego i gospodino-hotelowego takie siły, któreby odpowiedziały wymaganym dowodom uzdolnienia; że w interesie jest zatem rozwoju galicyjskiego handlu i przemysłu nie utrudniać przystępu inteligentnym żywiołom i że dowody uzdolnienia na razie tylko chyba dla większych miast wprowadzićby należało.

Większość komisji poszła za głosem tych licznych petycyj korporacyj rękodzielniczych, szynkarskich i przemysłowych, które uchwalane jednolicie na zgromadzeniach i licznych wiecach, niemal we wszystkich krajach koronnych odbywanych, domagały się jednogłośnie wprowadzenia egzaminów i dowodów uzdolnienia w szeroko zakreślonych granicach. Ustanowiono wszakże wyjątki w różnych formach. Dla osób płci żeńskiej, krawczyń i szwaczek, wdów i sierót i dla drobnego handlu na prowincji, wprowadzono liczne, daleko idące ułatwienia; z wyjątkiem miar krawieckich i szewskich, dozwolono kupcom i przemysłowcom brać miary na zamówienia pod warunkiem wykonania zamówień u kwalifikowanego rękodzielnika, wreszcie nadano władzom krajowym szeroką władzę udzielania dyspensy od warunków uzdolnienia w uwzględnienia godnych wypadkach.

Co do władz krajowych, dziwny duch wiał w łonie komisji. Żywioły demokratyczne, niemal radykalne, o których przypuszczaćby należało, że są przeciwnikami autonomicznej władzy krajowej głosowały np. przeciw wnioskowi czeskiego posła Seiferta, domagającego się podporządkowania inspektorów korporacyjnych namiestnictwom.

Mówili, że czynią to z interesu narodowego, który (szególnie słowiański) w krajowych władzach na pół lub przeważnie słowiańskich krajów koronnych nie doznaje należytego uwzględnienia! Argumenty moje, iż przecież w centralnem ministerstwie odpowiedzialnem nie Sejmom, ale Radzie państwa, tem mniej znajdą poparcia interesy narodowe, nie zdołał ich przekonać; przeciwnie — twierdzili, że niejednokrotnie więcej uzyskali u ministrów, niż u swoich namiestników i głosowali razem z Niemcami centralistami!

Godzimir Małachowski.

Z horyzontów politycznych.

(Przed sesją parlamentu niemieckiego. — Sprawa ratyfikacji japońsko rosyjskiego traktatu pokojowego.—Nowy prezydent krajowy Śląska).

== Zwołanie parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego nastąpi w tym roku dopiero z końcem listopada, a może nawet aż w grudniu. Tak przynajmniej wnioskować można z tego, co pisze na ten temat półoficjalna prasa niemiecka, gdyż rząd w sprawie tej dotąd nie zabrał i pomija uporczywem milczeniem nawoływania prasy opozycyjnej o wcześniejsze zwołanie parlamentu, a tylko, gdy nawoływania tej prasy stają się zbyt głośne i natarczywe, odpowiada na nie za pośrednictwem oddanych sobie pism, że nie ma najmniejszego powodu zwoływania parlamentu na sesję jesienną już teraz. Widocznie rząd chce odsunąć jak najdalej chwilę, w której będzie musiał zdać przed parlamentem Rzeszy sprawę ze swej skandalicznej gospodarki kolonjalnej w Afryce, w nadziei, że może uda mu się tymczasem w drodze rozmaitych ustępstw i obietnic uszczuplić szeregi opozycji, tak, aby mógł bez zbytnich przeszkód przeprowadzić przedłożenie w sprawie nowych kredytów na cele ekspedycji do Afryki, a zarazem zatuszować poczynione już na ten cel, a na własną rękę, przekroczenia budżetowe. A potem jest jeszcze druga sprawa, niemniej drażliwa od tamtej, co do której rząd nie może mieć zbyt wielkiej nadziei pomyślnego załatwienia. Chodzi o budowę nowych statków wojennych wielkiego typu, a więc bardzo kosztownych. Na cel ten zamierza rząd domagać się od parlamentu wstawienia w budżet coś pół miljarda marek. Wobec bardzo złego stanu finansów niemieckich jest rzeczą zupełnie naturalną, że żądanie to spotka się z gwałtowną opozycją w parlamencie Rzeszy, tem gwałtowniejszą, że krzyczeć będą tym razem nietylko sami socjaliści, ale także członkowie potężnego centrum katolickiego, które w organach swoich już dzisiaj przestrzega berlińskich mężów stanu przed tak ryzykownym eksperymentem. A przestrzega z dwóch względów: raz dlatego, że eksperyment taki wytworzy jeszcze gorszą, niż obecnie, sytuację finansową w państwie i zwali się nowym ciężarem podatkowym na ludność i to właśnie średnio-zamożną, obarczoną i tak już nadmiernie rozmaitymi podatkami pośrednimi, a następnie dlatego, że może on zapiątać Niemcy zupełnie bezpotrzebnie w wojnę z Anglją, która, znając zbyt dobrze ostateczny cel tych ciągłych zbrojeń niemieckich na morzu, nie będzie z pewnością tak naiwną, aby czekała, aż Niemcy staną się dość silne do podjęcia z nią skutecznej walki na morzu, lecz postara się zawczasu o przeszkodzenie urzeczywistnieniu się zbyt daleko sięgających ambicyj cesarza Wilhelma. To dwie sprawy najważniejsze, któremi zajmować się będzie parlament Rzeszy, najważniejsze i najdrażliwsze dla rządu, gdyż to pewna, że wywołają one srogą burzę na ławach poselskich. Rząd ma jednak nadzieję, że uda mu się burzę tę sprowadzić do rozmiarów nieszkodliwych, takich, które pozwala mu swoje zrobić. Resztę programu prac parlamentu wypełnią sprawy następujące: reforma finansów Rzeszy, giełdy i prawa karnego, oraz wojskowa ustawa pensyjna. Zapowiadane przez hr. Bülowa przedłożenie o kasach chorych nie przyjdzie w sesji obecnej pod dyskusję. Widać, że rząd niemiecki uważa tę sprawę za nic nie znaczącą wobec dwóch tak „ważnych“, jak dalsze maltretowanie murzynów w Afryce i budowa nowych okrętów wojennych w celu wydarcia W. Brytanji panowania na morzu. Kwestja tylko, czy i parlament będzie patrzył na „ważność“ obu tych spraw oczyma cesarza — mowcy. To pewna w każdym razie, że, jak dotąd, sesja parlamentu niemieckiego zapowiada się bardzo burzliwie i to właśnie dzięki jedynie owym dwom sprawom.

= Ostatnie rozruchy w Japonji, wymierzone — jak wiadomo — wyłącznie przeciwko przyjętym przez delegatów japońskich w Portsmouth warunkom pokojowym, wyprowadziły na widownię dyskusji teoretycznej kwestję: czy możliwem jest niedojście do skutku ratyfikacji traktatu pokojowego między Rosją a Japonją? Zastanawiając się nad tem pytaniem, *Nowoje Wremja* taką daje na nie odpowiedź: W myśl konstytucji japońskiej, cesarzowi przysługuje prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju, w danym więc wypadku rosyjsko-japoński traktat pokojowy ratyfikowany być musi przez mikada. Ściśle biorąc, władza zwierzchnicza, z mocy przywilejów swoich, zawsze jest w prawie niezatwierdzić traktatu, podpisanego przez upełnomocnionych przez nią. Wykonywanie jednak prawa tego opierać się mus na logicznych podstawach, odmowa bowiem sankcjonowania umowy bez żadnej słusznej po temu przyczyny, osłabia powagę i godność państwa. Jako przyczyny legalne, usprawiedliwiające odmówienie ratyfikacji traktatowi, uważane być mogą okoliczności następujące: 1) pełnomocnicy przekroczyli pełnomocnictwa swoje; 2) parlament, Rada państwa, lub inna podobna instytucja, odmawia zgody swojej na traktat; 3) zasadnicza zmiana warunków politycznych, wśród których nastąpiło podpisanie traktatu, (np. śmierć panującego lub pozbawienie go tronu); 4) pełnomocnicy pokojowi, podpisując traktat, działali pod naciskiem i 5) zawarcie traktatu nastąpiło dzięki pomyłce lub podejściu pełnomocników. W historji znane są liczne wypadki, w których rządy odmawiały ratyfikacji traktatów. Tak np. traktat, zawarty przez główne mocarstwa europejskie w r. 1841, a dotyczący handlu niewolnikami, nie uzyskał ratyfikacji rządu francuskiego, obie bowiem Izby odmówiły mu sankcji. Traktat przymierza, zawarty dnia 8 czerwca 1762 między carem Piotrem III a królem pruskim Fryderykiem II, nie uzyskał ratyfikacji z powodu zmiany panującego. W danej chwili w Japonji budzić się zaczynają takie objawy niezadowolenia narodowego, które, zdaniem dziennika rosyjskiego, mogą wywrzeć zasadniczy wpływ przy rozstrzygnięciu kwestji ratyfikacji traktatu. W myśl konstytucji japońskiej, poddanym przysługuje prawo wnoszenia petycyj do obu Izb, które ze swojej strony mogą robić odpowiednie przedstawienia rządowi. Jeżeli parlament japoński uzna, że warunki pokojowe są nie do przyjęcia, mikado będzie miał dostateczną podstawę do odmówienia ratyfikacji traktatowi. Wolno mu jednak, wbrew opinji parlamentu, zatwierdzić traktat, który wówczas zyskuje moc obowiązującą.

= Zapowiadana od dłuższego już czasu zmiana w naczelnym zarządzie krajowym Śląska już nastąpiła. Dotychczasowy prezydent krajowy, dr. Edmund v. Marenzeller, mianowany został wiceprezydentem dolno-austrjackiej Rady szkolnej, opróżnione zaś przez niego stanowisko prezydenta krajowego Śląska zajął dr. Karol Heinold Udyński, dotychczasowy radca trybunału administracyjnego. Nowy prezydent jest człowiekiem jeszcze młodym, liczy bowiem obecnie lat 43. Urodzony w r. 1862 jako syn wysokiego dygnitarza wojskowego, rozpoczął karjerę urzędniczą w r. 1883 przy władzach politycznych naprzód Moraw, potem Czech, był następnie komisarzem powiatowym w Trzebini i Ołomuńcu, a po trzyletniej służbie w trybunale administracyjnym, przeszedł jako radca dworu do namiestnictwa praskiego, skąd w r. 1904 powołany został na stanowisko radcy w trybunale administracyjnym we Wiedniu. Godność prezydenta krajowego Śląska obejmuje dr. Heinold-Udyński w warunkach bezsprzecznie bardzo trudnych, a wymagających obok taktu w postępowaniu z trójjęzyczną ludnością kraju, także niepospolitej zręczności politycznej. Czy zadaniu swemu, utrudnionemu w chwili obecnej skutkiem rozgorączkowywującej umysły Śląska sprawy paralelek słowiańskich, zdoła godnie odpowiedzieć — trudno oczywiście z góry przesądzać. Postawa, jaką zajmie wobec sprawy powyższej, będzie najlepszą na to pytanie odpowiedzią.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 20 września.

Teatr miejski: „Druciarz“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (20): Eustachjusza. — Myślisława. — (7): Sozanfta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki, wyjechał wczoraj do Wiednia.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Juljusza Germana, ze Lwowa do Podgórza.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić: wicesekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie kolejowem, drowi Władysławowi Henochowi, krzyż kawalerski I klasy z koroną królewsko saskiego orderu Albrechta; profesorowi państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, Gustawowi Steingraberowi, krzyż kawalerski francuskiej dekoracji „Mérite agricole“; Stanisławowi Klobassie Zrenckiemu w Jaśle, krzyż komandorski królewsko portugalskiego orderu Chrystusa; prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, drowi Maksymiljanowi Thulliemu i burmistrzowi w Sokalu, Eugenjuszowi Wysoczańskiemu, papieski krzyż honorowy „Pro Ecclesia et Pontifice“; sprawującego funkcje trzeciego dragomana ambasady w Stambule, wicekonsulowi Konstantemu Bilińskiemu, cesarsko-ottomański order Medjidjé III kl.

Konferencja poselska. W biurze wiceprezydenta miasta, dra Rutowskiego, odbędzie się dziś popołudniu o godzinie 4 konferencja poselska członków lewicy sejmowej w sprawie opróżnionego mandatu z okręgu Jasło Gorlice.

Zarząd główny Kółek rolniczych na wczorajszem posiedzeniu dokonał wyboru wydziału wykonawczego na dalsze trzechlecie. Prezesem wybrany ponownie przez aklamację p. Artur Zaremba Cielecki, wiceprezesami ks. kan. Biliński i dr. Steczkowski, sekretarzem dr. Bronisław Dulęba, skarbnikiem prof. Rylski. Członkami komitetu wykonawczego wybrano dra Grabskiego, dra Gargasa, ks. Wesolińskiego, prof. Pomorskiego i p. Adamskiego, dyrektora kancelarji Kółek rolniczych. Nadto kooptowano do wydziału wykonawczego dra Stefczyka i nauczyciela Żyszkiewicza

Z armji. Cesarz zarządził przeniesienie generała broni Karola Drathschmidta, komendenta terezjańskiej Akademji wojskowej na własną prośbę w stan spoczynku i zamianował w jego miejsce komendantem Akademii generałmajora bar. Artura Giesla. Następujący oficerowie sztabowi z korpusu sztabu generalnego, przydzieleni do służby w obronie krajowej, zostali uwolnieni z dotychczasowych stanowisk służbowych: majorowie August Urbański, szef sztabu generalnego 46 dyw. obr. kraj. w Krakowie; Wilhelm Bańkowski, szef sztabu generalnego 21 dyw. obr. kraj. w Pradze; Henryk Alpenbach-Wieden, szef sztabu gen. 45 dyw. obr kraj. w Przemyślu; Ferdynand Wlaschütz szef sztabu gen. 43 dyw. obr kraj. we Lwowie.

Strejk rzeźników. W dniu wczorajszym po południu zakończył się strejk czeladzi rzeźnickiej, który przed pięciu dniami wybuchł zupełnie niespodzianie.

Wczoraj bowiem po południu odbyła się w obrębie rzeźni miejskiej w obecności sekretarza magistratu p. Danielskiego i dyrektora rzeźni konferencja delegatów majstrów i czeladzi. Obie strony reprezentowało po siedmiu delegatów, za odstawę do ugody przyjęto memorjał czeladzi, doręczony majstrom przed paru dniami. Przebieg obrad konferencji ugodowej był niezwykle namiętny. Chwilami sytuacja bywała tak naprężona, iż zdawało się, że do porozumienia nie przyjdzie, a najgorętsza polemika toczyła się nad sprawą trzechmiesięcznego wypowiedzenia. Ostatecznie jednak podpisano ugodę na mocy której majstrowie podwyższyli czeladzi dotychczasowe wynagrodzenie o 10%, z obowiązali się zatrudniać czeladź w niedzielę i dni świąteczne najpóźniej do godziny 10 rano. W końcu obowiązywać ma ustawowe 14-dniowe wypowiedzenie.

Ponadto na wniosek p. Telda przyjęto rezolucję, w której oświadczono, iż strejk obecny nie miał źródła w obopólnem porozumieniu się majstrów z czeladzią.

Tak więc strejk rzeźników, który przed pięciu dniami zaniepokoił wszystkich, grożąc miastu zupełnym brakiem najważniejszego artykułu spożywczego pomyślnie dla wszystkich został zażegnany dzięki stanowczemu wystąpieniu prezydium miasta a zarazem taktownemu a jednak nad wyraz sprężystemu postępowaniu p. Gottlieba, dyrektora rzeźni, który w akcji około zażegnania strejku kierował się tylko sprawiedliwością wobec stron poróżnionych a troską o zaopatrzenie miasta w mięso.

Czworonożna dezerterka. Aronowi Friedmanowi, mleczarzowi, zamieszkałemu przy ulicy Żółkiewskiej l. 35, zbiegła wczoraj ze stajni gniada klacz wartości 100 kor.

Podrzucone dziecko. Służąca, Karolina Prokopczak, obecnie bez zajęcia i niewiadomo gdzie zamieszkała, przyszła wczoraj około godziny 9 rano do mieszkania właścicielki realności pod l. 101 przy ulicy Żółkiewskiej, p. Marji Czerwcowej, położyła na jej łóżko około 3 miesięczne wyschnięte jak szkielet niemowlę płci żeńskiej i uciekła. Dzieckiem zaopiekował się komisarjat miejski III dzielnicy.

Jak ks. Kneip leczył cholerę? Wobec grożącego nam widma cholery, nie od rzeczy przytoczyć sposób leczenia jej, używany przez ks. Kneipa w Wörishofen. Był to jedyny wypadek, w którym wyznawca zimnej wody stosował — gorącą, a to dla wywołania potów; wychodził z tej zasady, aby nie stłumić, lecz zupełnie usunąć z organizmu zarazki chorobotwórcze. W tym celu kazał brać grube prześcieradło, składał je w sześcioro, maczał we wrzącej wodzie, owijał niem piersi i żołądek chorego, przyłożywszy wpierw flanelę, umaczaną w occie. Kazał nacierać ciało owinięte w ten sposób przez 25 minut, aż dopóki nie przychodziły poty. Następnie maczał flanelę i prześcieradło w wodzie gorącej i ponawiał to dopóty, dopóki nie ustały. Leczył też wewnętrznie, dając do picia łyżkę koniaku, przegotowanego w mleku. Z 41 pacjentów, leczonych w ten sposób, uratował 40 podczas cholery w Augsburgu w r. 1885.

* **Z filharmonji lwowskiej.** Koncert Ignacego Friedmana, który się odbędzie dnia 23 b. m., a którego program już podaliśmy, świetnie zainauguruje bieżący sezon Filharmonji. W Londynie miał Friedman ogromne powodzenie Grał w sali Bechsteina „Pall Mall Gazette“ wyraża się o grze naszego pianisty z zachwytem:

„Friedman posiada niezwykle piękne i miękkie uderzenie i trzyma słuchaczy w nieustannem zainteresowaniu i zachwycie. Gra jego porównaną być może do pięknych, spokojnych, dyskretnych barw, które nie rzucając się w oczy, nęcą wzrok nieustannie. Ma tony dziwnie srebrne, gra tak jak artyści, którzy pierwsi zrozumieli wielką wielką potęgę fortepianu. Jest przytem oryginalny. Znawcy jedynie ocenić mogą grę jego wytworną“.

* **Z Colosseum.** Jak z rogu obfitości sypie dyrekcja „Colosseum“ numerami, stanowiącemi senzacje światowej sławy. I znowu możemy zanotować ogromny sukces nowego programu, który wczoraj przy doszczętnie zapełnionej widowni przebył pierwszą próbę ogniową. A więc: „Serenada na lagunach“, trupa weneckich gondoljerów, z „La bella Lucia“ na czele.

Lena Revée, posągowo piękna, była wczoraj oklaskiwana w swoich żywych obrazach podług wzorów sławnych mistrzów. Evé Nora Ibsen, najznakomitsza duńska subretka, prawdziwy komik w spódnicy, rozśmieszała do łez swoimi kupletami, deklamacjami i monologami. Księżna Ivonne de Mayreau ze swoimi 3 słoniami ciągle jeszcze budzi senzację i stanowi główną atrakcję wieczoru. Gdy wspomnimy jeszcze o bardzo wesołej, doskonale granej jednoaktówce polskiej: „Awantura na Słonecznej“, doskonale... gwiżdżącej p. Julji Niwińskiej, numerach ekscentryczno-akrobatycznych i nowej serji żywych fotografij — wyczerpiemy już cały program, który powinien ściągać tłumy publiczności, żądnej wrażeń i wesołej zabawy.

* **Czy istnieje nerwowość u niemowląt?** Pytanie to rozważano w ostatnich czasach wielokrotnie i to rozważali je ludzie, zupełnie niepowołani do tego.

Chciano, opierając się na pewnych objawach uczuć i ruchów dziecka, uwidoczniających się u dzieci przez nieoczekiwane drganie, lub okrzyki, wysnuwać wnioski o nerwowym stanie u niemowląt, w analogiczny sposób, jak się mówi o objawach nerwowych u dorosłych

Zapomniano atoli, że w mało rozwiniętym organizmie niemowlęcia, symptomy, które uważane są za objawy nerwowości, mają zupełnie inne znaczenie i mają nadzwyczaj wielką wagę dla życia i dalszego rozwoju dziecka.

Znakomici badacze poprzednich epok, mianowicie we Francji: Duchenne, Bonchut i i. udowodnili, że nawet symptomy, zdające się być łatwo przemijającymi, u niemowląt są wstanie wywołać konwulsje, w skutkiem czego są porażenia rozmaite i trudności w mowie a we wszystkich tych wypadkach odżywianie gra wielką rolę

Chociaż niemowlęta takie dość mają pokarmu z piersi matki lub mamki, to muszą być odłączone, a wówczas wchodzą w używanie preparaty mleczne, z których najlepszym jest proszek mleczny Nestla.

Używając tego przeparatu dzieci rozwijają się nadzwyczaj pięknie, gdyż otrzymują łatwo dające się zusymilować, świeże, wolne od bakcylów mleko alpejskie w kształcie proszku, który oprócz tego, że zastępuje mleko ma smak znakomity, a dzieci zawsze go jak najchętniej żądają.

* Wpisy do koncesjonowanej szkoły muzycznej Heleny Ottawowej, przyjmuje się w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godz. 11—1 przed poł. a od 4—6 popoł. 998

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz ostatni, „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Jutro we czwartek, „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 Stan. Wyspiańskiego. W roli Marji wystąpi po raz pierwszy pani Marja Zawiejska (córka pani Konopnickiej). Zakończy (wznowienie): „Doktór z musu“, komedja w 3 aktach Moliera, z udziałem pań: Stachowiczowej, Kozłowskiej, Rybickiej; pp.: Feldmana, Nowackiego, Węgrzyna, Szymborskiego, Janusza, Sowińskiego i innych.

W piątek, wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej (po raz ostatni) „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W sobotę, (wznowienie) „Śnieg“, dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Drugi występ pani Marji Zawiejskiej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zemsta“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie) „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera. Ostatni występ pp.: Kliszewskiej i Leiewicza, przed wyjazdem na urlop.

Z teatru. Sezon operowy zaczyna we Lwowie „Chopin“, dzieło kompozytora włoskiego Orefícego, w przekładzie polskim Hermana, oklaskiwane tylokrotnie w zeszłym sezonie w Warszawie i zagranicą.

Tytułową partję powierzyła dyrekcja najlepszemu dotąd wykonawcy „Chopina“, p. Leliwie, który zdobył sobie pełne uznanie samego kompozytora i krytyki na scenach: w Warszawie, w Medjolanie (Teatro Lirico) i w Vicenzy (Teatro Communale).

Rolę Flory odtworzy p. Margot-Kaftalówna, dublując ją z p. Szymańską. P. Kaftalówna znaną jest dobrze publiczności warszawskiej i włoskiej, dla której śpiewała z wielkiem powodzeniem w neapolitańskim teatrze S. Carlo, kreując 18 razy z rzędu Muzettę w „Cyganerji“ i „Cabrerę“. P. Kaftalówna zaangażowaną została na przyszły sezon do „Teatro Constanza“ w Rzymie.

(47)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Katedra; widok z wieży; rzeka i miasto; fortyfikacje; widok na przyszłość; architektura dawna i dzisiejsza; zdanie Maupassanta).

Katedra antwerpska jest największą, najwspanialszą i najpiękniejszą świątynią gotycką w Niderlandach, jest też dumą nietylko Antwerpii, ale całego narodu; pyszni się on tym kościołem i strzelistą jego wieżą, która w oświetleniu słonecznem prawdziwie czarująco wygląda. Z wyżyn jej w pogodny dzień, objąć można okiem cały niemal Brabant i Flandrję z wieżami Brukseli z jednej, a Vlissingen z drugiej strony. Niestety, podobnie jak tum moguncki, tak i wspaniała katedra Antwerpji nie ma godnego siebie placu; tulące się do niej domy psują wrażenie i nie pozwalają dokładnie obejrzeć całości. Podobno nosi się miasto z myślą wykupienia tych domów i otwarcia wielkiego placu dokoła kościoła, tymczasem najlepiej jeszcze oglądać go od strony ratusza, lub poczty, a następnie z wyżyn wieży. Poczciwy Baedeker, z naciskiem doradza każdemu turyście, ażeby odbył pielgrzymkę po 750 jej stopniach, toż i ja, acz z wielkim strachem, postanowiłem spróbować swych sił. Odpoczywając często, aż za często dla mego przewodnika, dowlokłem się wreszcie do pierwszej platformy z której odsłonił się tak powabny widok, że z jednej strony wynagrodził mi aż nadto hojnie podjęte trudy, z drugiej odebrał ochotę do dalszego, na szczyt wieży spaceru, tembardziej, że całe, dość liczne towarzystwo, niecierpliwiło się widocznie moją powolnością. Uprzejmy przewodnik, strażnik miejski (wieża jest bowiem własnością miasta, a jej *carillon* o 40 dzwonach wygrywa melodje świeckie i to nawet w czasie nabożeństw w kościele!) upewnił mnie, że z wyższej galerji nie o wiele więcej się widzi — wolałem więc zostać tu i dłużej rozkoszować się pięknym widokiem.

U stóp moich leżało wspaniałe miasto na obszernej nizinie, zasianej osadami, przeciętej licznemi drogami, kolejami, kanałami i rzekami. Majestatyczna Skalda toczy szeroko swe wartkie fale z południa ku północy, wyginając się w kolano tuż pod Antwerpją, a rozszerzając w miarę zbliżania się ku morzu. Towarzyszą jej liczne pociągi na brzegach, a na szarych falach kołyszą się liczne statki, parowce, żaglowce i małe barki, bądź dążące do olbrzymich basenów portowych, bądź wypływające z nich ku morzu. Skalda wygląda niby dąb potężny, którego konarami są liczne rzeki i rzeczułki, strumienie i kanały, dostarczające jej wody, lub odbierające część zbyteczną na potrzeby reszty kraju. Antwerpja rozłożyła się łukiem na prawym brzegu potężnej rzeki, w samym środku dzisiejszego miasta leży główny dworzec kolejowy, po za nim ku północy i zachodowi widnieją nowe dzielnice i stare przedmieścia Borgerhout i de Berchem, oddzielone niegdyś potężnymi murami i wałami od właściwego grodu. Fortyfikacje te ustąpiły dziś miejsca bulwarom, które wielkiem półkolem otaczają starą Antwerpję od północy ku południowi, opierając swe krańce o brzegi Skaldy. Na północnym cyplu wznosi się silna cytadela, panująca nad nowymi basenami „America“, „du Kattendyck“ i „Asia“. Stąd dokoła całego miasta biegną nowe fortyfikacje, czyniące Antwerpję jedną z silniejszych twierdz nowoczesnych, a najpotężniejszym strategicznie punktem Belgji; piętnaście bram odpowiednio fortyfikowanych otwiera przystęp do miasta od strony lądu. Zachodnią stronę wypełnia Skalda; brzegi jej roją się potężnymi budynkami portowymi, faktorjami, magazynami i składami, wśród których przebiegają co chwila liczne pociągi towarowe. Wody rzeki i baseny wyglądają z oddali niby ruchomy bór, którego drzewami są olbrzymie maszty, zdobne flagami państw całego świata i potężne kominy parowców, odpoczywających po dalekiej podróży. Aż na szczyt wieży dobiega gwar portowy, huk pociągów, świst maszyn, turkot olbrzymich bryk i wozów, trzask magazynowych drzwi i rolet. Wybrzeża roją się tłumem robotników, przechodniów, kupców i... gapiów, których w takich miejscach nigdy nie braknie. Potężne żurawie-dźwigary, niby potomkowie rodu Cyklopów wartują nad brzegiem rzeki i gdy tylko pojawi się nowy statek, zapuszczają w jego łono krogulcze szpony łakomych swych ramion, przenosząc zawartość do żołądków — magazynów.

A tuż pod naszemi stopami wspaniała katedra ze swą architekturą, tryskającą nieprzebranem mnóstwem miniaturowych wieżyczek, iglic i zdrobniałych kapliczek, bogata ozdobami zaczerpniętemi ze świata roślinnego, lecz przerobionemi na architektoniczny język, jak to czynił gotyk, zanim aż do przesady zaczął nadużywać form wegetacyjnych. Patrząc raz na olbrzymie okręty, długie pociągi portowe i skrzypiące machiny, to znów na tę wspaniałą budowę z XIV i XV wieku, przypominamy sobie mimowoli słowa Maupassanta, napisane pod spadzistą ścianą twierdzy *St. Marguerite*, na widok eskadry francuskiej, której ciężkie pancerniki ustawione pod linją, zrobiły na nim wrażenie wież wojennych, ustawionych na wodzie:

„Niegdyś budowali ludzie koronkowe z kamienia katedry, pałace tajemnicze, pełne czaru, gdzie królowały pobożne dziecięce marzenia, a dziś, ci sami ludzie rzucają na morze wykute ze stali świątynie śmierci.“

Tem żywiej przypomniały mi się te słowa, że właśnie w tym czasie stał w porcie kolosalny statek wojenny niemiecki *Kaiser Karl der Grosse*, przysłany dla uświetnienia 75-letniego jubileuszu Belgji — tej Belgji, którą Bismarck gotów był poświęcić dla pokojowego rozwikłania rachunków z Francją.

...„Te żelazne kolosy, te pływające twierdze, które niosą na sobie pułki żołnierzy i arsenały potwornych broni, dają najlepsze pojęcie o pracy ludzkiej, o drobiazgowej, olbrzymiej pracy tego małego, zręcznego żyjątka. Bryły te zrobione z drobnych kawałków odpowiednio połączonych, dostrojonych, utwierdzonych, to praca mrówek i olbrzymów, która wykazuje genjalność, a zarazem niedołęstwo i odwieczną dzikość tej rasy, tak czynnej, a tak słabej, trwoniącej swe siły na wytworzenie machin, niszczących ją samą...“

Silne i słuszne słowa, ale — wymagające pewnej korektury; raz dlatego, że owa praca „mrówcza i olbrzymia“ służy nietylko celom „niszczenia siebie samej“, ale także celom postępu i kultury, powtóre dlatego, że i w owych czasach idealnych, gdzie ludzie wznosili „koronkowe z kamienia pałace“, w których królowały „pobożne dziecęce marzenia“, nie było znów raju na ziemi, czego wymownym dowodem jest także historja Antwerpji. Zresztą bywało tak, jest i prawdopodobnie zawsze będzie, że z jednej i tej samej myśli korzystają jedni, aby służyć swym bliźnim, drudzy, aby im szkodzić; takie losy miał wynalazek prochu, takie, największy wynalazek na świecie — druku. Podobnie, jak my dzisiaj z owych wspaniałych budowli i dzieł sztuki odtwarzamy sobie obraz kulturalnych dążeń dawnych stuleci, tak może dla naszych następców po tysiącu lat i więcej, księgą naszego bytu staną się one bezduszne, a tak silnie na życie nasze oddziaływające maszyny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trudną i odpowiedzialną partję przyjaciela Chopina, Eliota, śpiewać będzie p. Wiktor Grąbczewski, a Stellę pani Mokrzycka, znana z występów estradowych w Warszawie i Austrji.

Próby z „Chopina“ odbywają się codziennie pod dyrekcją p. Grąbczewskiego. Orkiestrę przygotowuje p. Podesti, zasłużony dyrygent opery warszawskiej.

Z Borysławia.

Borysław, 18 września.

W ostatnim czasie, gdzie nasz przemysł naftowy takie ogrome przybrał rozmiary, niemasz prawie mieszkańca w Galicji, któryby nie słyszał o Borysławiu, a ludzie, którzy go tylko znają z opowiadania, wyobrażają sobie, że to jest jakaś czarodziejska kraina, z której szczęśliwcy niewyczerpane wydobywają miljony.

Nieraz się słyszy o naszych stosunkach i o naszem życiu takie niestworzone historje, że wierząc w nie, z zazdrością spoglądać wypada na tych wybrańców szczęścia, którzy tu zamieszkali, a mówiąc o nafciarzach, mimowoli nasuwają się im nazwiska Rotschildów i amerykańskich miljonerów. Ci zaś, którzy w sezonie kąpielowym bawili w Truskawcu i choć zdaleka poznali nafciarzy borysławskich, bez których — nawiasem mówiąc — żaden wieczorek ni festyn w Truskawcu by się nie udał, głoszą po świecie, że to ludzie od szczęścia wybrani. Swoją drogą, przypatrując się nieraz w niedzielę tej garstce ludzi, która do Truskawca przybywa, zazdrościć jej można wprost bajecznego humoru, z którego jest znaną, a gdy rzeczywiście czasami jakiej jednostce los się uśmiechnął i ropa w szybie buchła, ewenement taki na sucho się nie obchodzi, a potężna baterja wina szampańskiego robi na obcych wrażenie bajecznego dobrobytu borysławskich mieszkańców.

Tymczasem kto tylko miał sposobność zobaczyć tych samych panów podczas ich codziennego zajęcia, nie pozna ich poprostu. Osmarowani ropą, obryzgani błotem, lub okryci prochem borysławskim, zapominają o przyjemnie spędzonych krótkich chwilach dnia poprzedniego, a w twarzach ich wyczytać możesz, że są to ludzie, którzy nieraz z naprężeniem wszystkich nerwów, które dla nafciarza są niezbędne, ciężko pracują na kawałek chleba.

Minęły niepowrotnie te czasy, gdzie ludzie, straciwszy całe swe mienie i nieraz uczciwe nazwisko, przy nafcie próbowali szczęścia i znaleźli się tutaj rzeczywiście we wymarzonym przez siebie raju, bo brak wówczas wszelkiego nadzoru policyjnego pozwalał im tutaj swobodnie się ukrywać i oddawać różnym praktykom. Być może, że niejedni z nich znowu na powierzchnię wypłynęli, lecz były to sporadyczne wypadki, zapisane tylko na krótki czas w kronice życia naftowego, bo ludzie ci tak samo prędko jak doszli do pieniędzy, jeszcze prędzej je znowu utracili, nazwiska ich z ksiąg życia nafciarskiego zostały wymazane, a oni sami zniknęli bez śladu. — Dzisiaj, gdy technika wiertnicza z dnia na dzień coraz więcej się rozwija i w przeciągu kilku lat ostatnich ogromne przyjęła rozmiary, ślady dawniejszych awanturników naftowych zostały zatarte, a zamiast nich wyrodziło się nowe pokolenie nafciarzy, od którego są wymagane obok strasznie mozolnej praktyki, studja inżynierskie, aby mogło zadosyć uczynić wymaganiom, których przemysł naftowy obecnie od niego żąda.

Częste wypadki pożarów, gorączkowa żądza dokopania się najprędzej poszukiwanej ropy, niebezpieczna robota szybowa, wymagają od nafciarza oprócz silnych nerwów i żelaznego zdrowia, przedewszystkiem bystrości umysłu, aby w danym wypadku od razu mógł się w zachodzących okolicznościach zorjentować, gdyż od tego zależy nieraz całe mienie ludzi i ich życie. Nie trzeba się dlatego dziwić, że płaca za tę pracę musi być więcej wygórowaną, aniżeli w jakimkolwiek innym zawodzie. Gdy się jednakże weźmie pod rozwagę, że z powodu takich niezdrowych stosunków życie w Borysławiu jest szalenie drogie, a ceny za skromne i bardzo prymitywne mieszkanie strasznie wygórowane, płaca ta nie będzie się wydawała zbyt wysoką.

Plemię Mojżesza, jak zwykle w każdej galicyjskiej osadzie, gdzie tylko przemysł zakwitnie, tutaj specjalnie bardzo licznie jest reprezentowane. Ono to ustanawia ceny na mięso, pieczywo i artykuły spożywcze, a w miarę lepszego zarobku robotnika — cenę na wszystko podwyższa. Dotychczas mieszkania były przeważnie w rękach żydowskich i za niesłychanie bajeczne ceny robotnikom je wydzierżawiali. Dopiero w ostatnim czasie większe towarzystwa pobudowały wygodne i obszerne koszary, tak, że warunki hygjeny się mocno polepszyły. Z upragnieniem wszyscy czekają na przyrzeczone wodociągi, z których instalacją jednakże jakoś niebardzo się spieszą, pomimo, że swego czasu, po ukończeniu strajku borysławskiego, pan nadradca P. solennie je przyrzekł.

Robotnicy nasi, przeważnie Mazury od Krosna i Gorlic, mają światową sławę robotników wiertniczych i chętnie do Niemiec, Belgji, Persji i Indyj holenderskich są poszukiwani. Z małymi wyjątkami żyją tutaj jako słomianni wdowcy, żony i dzieci ich siedzą na ojczystej glebie, a oni co miesiąca ciężko zapracowany grosz do domu wysyłają, aby żona dokupnem gruntu przysporzyła ojcowizny. Nieudany strejk zeszłoroczny pouczające po sobie zostawił ślady. Obecnie partja socjalno-demokratyczna ma bardzo mało zwolenników, zato inne stowarzyszenia się podnoszą i nieźle prosperują. Dowodem tego świetnie udana uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła“ borysławskiego.

Nie będę opisywał przebiegu tej uroczystości, bo ją specjalny delegat *Dziennika Polskiego* bardzo ładnie opisał. Dodać atoli chciałbym jedno tylko, że potrzeba nam coraz więcej takich uroczystości, bo one budzą nas do czynów i wskazują cele, do ktorych nam dążyć trzeba; zespolają nas w naszej ciężkiej pracy i dają otuchę lepszej i szczęśliwszej przyszłości.

Z caratu.

Statystyka nieurodzaju.

Russk. Wied. podają przybliżoną statystykę nieurodzaju w związku z ogłoszonemi urzędowemi danemi o organizacji pomocy dla głodnych:

„Jeżeli wziąć tylko ogłoszone dane o nieurodzaju (najbardziej ucierpiały gub. saratowska, razańska, samarska, penzeńska, tambowska, orłowska, woroneska, tulska i wiacka, a mniej — witebska i kazańska), nie biorąc w rachubę niewyjaśnionych dotychczas widoków w gub. symbirskiej i stawropolskiej, to i tak otrzymamy, że wskutek nieurodzaju zagrożonych jest głodem 18 600 000 ludzi, a narażonych na mniejszy niedostatek — 4,650 000 ludzi.

Przypuszczając, że do nowego urodzaju trzeba czekać 10 miesięcy i że na wykarmienie 1 człowieka potrzeba minimum $1^{1}/_{3}$ puda miesięcznie, otrzymamy ogólną liczbę 300 miljonów pudów zboża, niezbędnego dla ogłodzonych gubernji. Robiąc dalsze dedukcje i przypuszczając, że ludność najbardziej dotkniętych klęską gubernji będzie potrzebowała tylko 50%, a mniej dotkniętych 25% pomocy w zbożu, będziemy mieli jeszcze 160 miljonów pudów niedoboru, na których kupno potrzeba będzie najmniej 110 miljonów rubli. Jest to liczba olbrzymia!“

Dodać należy, iż ostatnie depesze podają liczbę daleko kolosalniejszą, a mianowicie 350 miljonów rubli, jako niezbędną na wyżywienie 138 powiatów, dotkniętych klęską głodową.

Rozstrzelanie marynarzy.

Korespondent paryskiego *Journalu* nadsyła z Sebastopola następujący opis rozstrzelania majtków. Egzekucji dokonano 10 b. m. w forcie „Konstancja“, gdzie znajduje się jeszcze w więzieniu kilkuset marynarzy z rozmaitych zbuntowanych okrętów. Rozstrzelano czterech marynarzy z transportowca „Prut“, których sąd wojenny zasądził na śmierć, jako przywódców buntu na tym statku. Do rozstrzelania odkomenderowano 15 marynarzy z rozmaitych załóg, a do przypatrywania się spędzono wszystkich marynarzy, więzionych w owym forcie. Cały ten tłum otoczono trzema bataljonami piechoty, które gotowe były każdej chwili do strzału, na pierwszy znak buntu lub protestu. Mimo to, czterej straceńcy mieli ponieść śmierć z wielką odwagą. Inni marynarze skazani zostali na roboty przymusowe i do bataljonów karnych, odejdą wkrótce na swe miejsce przeznaczenia. Kilkuset marynarzy, dotychczas trzymanych w więzieniu i przeciw którym nic nie można było wynaleźć, przeznaczono do przeniesienia do pułków piechoty stacjonowanej w Turkestanie i na Syberji.

Zamach na szefa policji.

Z Białegostoku donoszą: Szef policji politycznej, Grodzkij, został onegdaj wieczorem w Białymstoku strzałem rewolwerowym śmiertelnie zraniony. Sprawcy zamachu zdołali ujść.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kongres właścicieli ziemskich.

Odessa. Minister spraw wewnętrznych upoważnił ziemstwo elizabetgradzkie do zwołania kongresu właścicieli ziemskich w państwie celem uregulowania kwestji agrarnej.

Rozruchy na Kaukazie.

Odessa. Wczoraj odeszła stąd dywizja piechoty z 18 działami szybkostrzałowemi do Batum, celem uśmierzenia rozruchów na Kaukazie.

Z Królestwa.

List ks. arcybiskupa Popiela.

Donieśliśmy już, że ks. Janusz Radziwiłł, ks. Lubomirski i hr. Wielopolski udali się do cara w deputacji, wioząc ze sobą własnoręczny list arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela do cara. List ten zawierać ma treść następującą: Szkoła średnia rządowa w Królestwie polskiem nie odpowiada życzeniom społeczeństwa. Arcybiskup warszawski, jako wyraziciel uczuć i życzeń społeczeństwa, prosi cara, aby raczył — podobnie jak to uczynił z kwestją autonomji uniwersytetów — wejrzeć w sprawę unarodowienia szkół i rozstrzygnąć ją mocą swej władzy, bez wnoszenia sprawy do komitetu ministrów i dumy. Takie rozstrzygnięcie sprawy jest pożądane ze względu na potrzebę przyspieszenia decyzji.

Przerwana wizytacja.

Donieśliśmy już onegdaj, iż biskup lubelski ks. Jaczewski musiał na rozkaz generał-gubernatora Skałłona przerwać objazd swej djecezji, gdzie go witano gorąco i urządzano serdeczne przyjęcia. Zakaz ten wydany został prawdopodobnie na żądanie duchowieństwa prawosławnego, które bardzo niechętnem okiem patrzyło na te objazdy, widząc, jak ludność garnie się do swego biskupa, jaką miłością go otacza i jak te objazdy wpływają na tych, których ono uważało już za swych najwierniejszych parafjan, a którzy natychmiast po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, powracali do wiary swych ojców i na łono Kościoła katolickiego. Popi więc i ich biskupi poczęli wywierać nacisk na Skałłona, żeby zakazał ks. biskupowi Jaczewskiemu odbywania dalszych wizytacyj. Skałłon uległ presji i w sobotę w południe, kiedy ks. Jaczewski wizytował parafję Skrzeszów, wysłał do niego telegram, wzywający go do Warszawy.

Ks. biskup posłańcowi telegrafu, po otrzymaniu depeszy, wręczył następującą odpowiedź: „Z uwagi, że marszruta ułożona została w ten sposób, że bez zmiany jej wyjazd jest niemożliwy i z uwagi na to, że do wielu parafij, które mają być wizytowane, nadchodzą z odległych okolic tłumy, biskup prosi o wyznaczenie mu innego dnia po ukończeniu objazdu“.

Na telegram ten kancelarja generał-gubernatora odpowiedziała, jak następuje: „JE. biskup Jaczewski zechce bezzwłocznie przybyć do Warszawy“. Po otrzymaniu tego telegramu, ks. biskup udał się na stację Siedlce, stąd o godzinie 6 wieczorem, kierując się na Sokołów, wyjechał pociągiem kurjerskim do Warszawy. Towarzyszył mu ks. dziekan Pruszkowski. O godzinie 8·43 wieczorem, biskup przybył do Warszawy i stanął w hotelu Europejskim. W niedzielę w południe biskup Jaczewski był na audjencji u generał-gubernatora Skałłona w zamku. Wynikiem audjencji jest odwołanie dalszych wizytacji, oraz wyjazd ks. biskupa z powrotem do Lublina. Popołudniu wizytował ks. biskupa w hotelu generał-gubernator.

Cholera.

(Telegramy Dziennika Polskiego“).

Berlin. *Staats Anzeiger* donosi, że od 18—19 b. m. wydarzyło się 7 nowych wypadków cholery, tak, że dotąd było ogółem 208 wypadków zasłabnięć, a 75 wypadków śmierci na cholerę.

Konferencje z przywódcami stronnictw.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) U prezydenta gabinetu bar. Gautscha pojawili się wczoraj na konferencji reprezentanci klubu czeskiego: dr. Pacak, dr. Silenyi i dr. Żaczek. Zaproszony na konferencję dr. Herold wymówił się ważnemi sprawami w Wydziale krajowym, a dr. Kramarz nie powrócił jeszcze z Krymu. Według *Slav. Corr.*, na konferencji tej obradowano nad programem pracy w Radzie państwa i Sejmie czeskim.

Popołudniu wczoraj przyjął br. Gautsch posła dra Grossa i miał z nim dłuższą konferencję. Po Grossie konferował br. Gautsch z posłem Derschattą. Obaj ci posłowie zachowują co do tych konferencyj bezwarunkowe milczenie.

Praga. (Tel. wł.). Nawiązując do wczorajszych konferencyj z bar. Gautschem i niemieckimi przywódcami, pisze *Bohemia*: Konferencje posłów z bar. Gautschem są poufne. Dla Czechów może to być bardzo korzystne, ale w obozie niemieckim tajemniczość ta budzi podejrzenie. *Bohemia* przypomina, że kiedy istniało zjednoczenie niemieckie, wszystko odbywało się w tajemnicy, a opozycja salonowa postępowała tak, jakby nie istniała. Rezultat tego jest znany. Obecnie znów są tajemnice, toczą się poufne narady. Rozumie się, tajemnice te będą tajemnicami póty, póki nie zbiorą się kluby niemieckie. Dobrze będzie, gdy kluby wpłyną na to, aby ustała ta tajemniczość. Mówią wiele o sparlamentaryzowaniu gabinetu, a poseł Derschatta figuruje na liście kandydatów tego przyszłego gabinetu parlamentarnego. Sądzimy, że nie w charakterze kandydata do teki miał wczoraj posłuchanie u Gautscha. Żaden poseł niemiecki nie może dziś wystąpić w roli kandydata na ministra, a zamierzona próba utworzenia gabinetu parlamentarnego, w którym zasiadaliby Niemcy, Czesi i Polacy, jest humbugiem i dziś mniej, niż kiedykolwiek możliwą. Znaną jest przecież deklaracja bar. Gautscha, który obiecywał Czechom uniwersytet czeski, upaństwowienie rozmaitych kolei itd. Na podstawie tego programu żaden z posłów niemieckich nie może wchodzić w jakąś kombinację ministerjalną. Jeśli zaś nie co innego, to bliskość przyszłych wyborów powinna powstrzymać bar. Gautscha od próby parlamentaryzowania gabinetu, gdyż po nowych wyborach mógłby się on w jednej chwili znaleść odosobniony. Byłoby do życzenia, aby stronnictwa niemieckie podczas zbliżającej się sesji z większą otwartością objawiały swe zdanie. Tajemniczość podkopuje zaufanie.

Praga. (Tel. wł.). O konferencji posłów czeskich z br. Gautschem pisze *Politik* między innemi: Posłowie, którzy konferowali z br. Gautschem, zapewniają, iż br. Gautsch ma najlepsze zamiary uczynić zadość żądaniom narodu czeskiego. Idzie teraz o to, aby te dobre chęci zmieniły się w czyn. Czy w razie przeszkód, rząd będzie miał do tego dość siły, dotąd nie wiadomo.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś nastąpi przerwa w konferencjach, gdyż br. Gautscha nie będzie w Wiedniu, wyjeżdża bowiem z cesarzem na uroczystość otwarcia kolei do Gastein. Na piątek jest zaproszony na konferencję dr. Lueger.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Kongres ubezpieczenia robotników.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ubezpieczeń robotniczych przewodniczył b. minister francuski Millerand. Ożywiona dyskusja toczyła się na temat zasad ubezpieczenia. Na końcu posiedzenia delegat Baedecker wyraził Millerandowi podziękowanie za przewodnictwo. Popołudniu członkowie kongresu zwiedzali gremjalnie wiedeńskie mieszkania ludowe.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Budapesztu, że cesarz nie będzie wprost prowadził rokowania z koalicją, lecz za pośrednictwem którego z polityków węgierskich, który będzie występował jako *homo regius*. Ma nim być albo Aleksander Wekerle, albo były minister Lukacs.

Ten sam dziennik donosi, iż br. Banffy znajdował się na liście przyszłych ministrów, ale po kompromitacji w sprawie broszury Zeysiga nie jest brany w rachubę i nie będzie powołany do cesarza.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi: Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar wysłania nowego *homo regius*, który ma otrzymać misję prowadzenia w imieniu Korony rokowań z przywódcami koalicji celem przygotowania załagodzenia przesilenia. Wobec doniesień kilku dzienników możemy kategorycznie zapewnić, że co do szczegółów tej misji nie zapadła jeszcze decyzja, zwłaszcza nie jest jeszcze pewnem, czy do tej misji jest upatrzony były minister skarbu Lukacs, czy też Wekerle, lub wspólny minister skarbu Burian. Desygnowanie *homo regius* nastąpi dopiero z końcem bieżącego tygodnia.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi: Ze względu na to, że wiadomość dzienników o liście bar. Banffy'ego w sprawie broszury Ziganyego dała powód do pewnych kontrowersyj, adwokat dr. Halmai, obrońca Ziganyego, udał się wczoraj do sędziego śledczego z prośbą o pokazanie mu tego listu, aby przekonał się, czy treść jego jest istotnie kompromitująca. Sędzia śledczy jednakże oświadczył, że temu życzeniu nie może zadość uczynić, gdyż list jest w przechowaniu w depozycie sądowym i jest jeszcze tajemnicą urzędową.

Budapeszt. Bar. Banffy z powodu szeregu artykułów w dzienniku *Az Ujsag*, które łączyły jego osobę z broszurą Zeysiga i powtarzały rzekome słowa Rudnaya, że listy Banffyego są absolutnie kompromitujące, postanowił: 1. pojawić się dziś u sędziego śledczego i prosić go o pokazanie listów, aby mógł je opublikować, gdyż wie on napewne, że nie mogą być kompromitujące; 2. wnieść przeciw pismu *Az Ujsag* z powodu jego oszczerczych artykułów skargę prasową; 3. wnieść doniesienie karne przeciw dyrektorowi policji Rudnayowi.

Banffy oświadczył, że wszystko to musi uczynić, aby kres położyć nagonce na jego osobę.

Wiec socjalistów.

Jena. Wiec stronnictwa socjalistycznego uchwalił między innemi rezolucje w sprawie drożyzny mięsa i w sprawie zakazu wygłoszenia mów przez Jaurésa i dra Adlera.

Sprawa marokańska.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tangeru, że z parowca „Ville de Bordeaux“ wysadzono na ląd znaczne zapasy broni i amunicji. W sprawę tę ma być wmieszany jeden Niemiec, jeden Francuz i jeden Belgijczyk.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza, jakoby dr. Rosen doniósł, że Niemcy zażądały od sułtana odstąpienia jednego z portów na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego.

Witte w Paryżu.

Paryż. Korespondent dziennika *Matin*, który towarzyszył Wittemu w podróży do Europy, powiada, że Witte zabawi 3—4 tygodni w Paryżu, jednakże wedle jego informacji, wyłącznie w sprawach osobistych, a nie finansowych. Następnie Witte uda się do Brukseli, skąd wyszle sprawozdanie do cara, poczem wyjedzie na odpoczynek do Włoch.

Otwarcie parlamentu w Holandji.

Haga. Na otwarcie parlamentu odczytano mowę tronową królowej, która między innemi z zadowoleniem wspomina o zawarciu pokoju rosyjsko japońskiego, poczem zapowiada szereg ustaw, w tej liczbie w sprawie wojskowej służby przygotowawczej młodzieży, przez co cały naród ma być wciągnięty do noszenia broni, dalej w sprawie przymusowego ubezpieczenia na wypadek choroby, na starość i w razie niezdolności do pracy, w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego i t. d.

Komura.

Nowy Jork. Konsyljum lekarskie stwierdziło polepszenie stanu zdrowia Komury.

Fałszerze pieniędzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed kilku dniami aresztowano tu niejakiego Chaima Schwalba z Sambora i jego szwagrowę z Węgier, podejrzanych o rozszerzanie fałszywych 50koronówek. Dalsze śledztwo wykazało, że fałszerstwa te uprawiano na bardzo szeroką skalę. Aresztowano także innych wspólników bandy, a mianowicie w Stanisławowie Lajbę Katza, a we Lwowie Mojżesza Parnessa i szwagra jego Friedmanna. Stwierdzono, że fałszywe 50koronowe banknoty są w obiegu w wielkiej ilości w Budapeszcie, Lwowie, Krakowie, Czerniowcach, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Lisku, Krośnie i Stryju. W ręku policji znajduje się 66 takich, bardzo udatnie podrobionych falsyfikatów. Aresztowani zgodnie zeznają, że falsyfikaty te wyrabiano w Londynie, a trudni się tem osławiony Nuchim Schapira, który figurował już swego czasu w sensacyjnym procesie o fałszerstwo pieniędzy w Wiedniu, a następnie w Anglji. Policja wiedeńska telegrafowała do londyńskiej z prośbą o przyaresztowanie Schapiry.

Wiedeń. Aresztowany z powodu fałszowania not 50koronowych Chaim Schwalb zeznał, że puścił takich not w Wiedniu 11. Falsyfikaty otrzymał od Nuchima Schapiry w Londynie, który przed 10 laty został skazany we Wiedniu na 6 lat więzienia za fałszowanie pieniędzy.

Tajemniczy okręt.

Helsingfors. Załoga okrętu „John-Grafton“ przybiła w jednej łodzi do Ratan (w Szwecji), w drugiej do Björkö. Siedmiu ludzi z łodzi, która przybiła koło Ratan, udało się na południe do Umei.

Strejk.

Pilzno. (Tel. wł.). W tutejszej fabryce armat zastrejkowali wczoraj wszyscy robotnicy. Strejk ten jest bardzo dotkliwy, gdyż fabryka ma do wykonania większe zamówienia.

Wiedeń. Cesarz wyjechał wczoraj o 7 wieczorem na otwarcie kolei Schwarzach-Bad Gastein. Także bar. Gautsch, oraz ministrowie Kosel, Buquoy i kierownik ministerstwa Vrba udali się do Schwarzach.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano Hierhammera trzecim wiceprezydentem miasta.

Berlin. Prezydent niemieckiej rady rolniczej hr. Schwerin-Löwitz wystosował do kanclerza i do ministra rolnictwa petycję przeciw dażeniom, zmierzającym do otwarcia granic dla bydła.

Paryż. Były minister wojny Thibaudin zmarł.

Bruksela. (Tel. wł.). Hrabina Stefanja Lonyayowa przybyła tu wczoraj i udała się na grób matki, a następnie do kościoła, gdzie z powodu rocznicy śmierci królowej, odprawiono nabożeństwo żałobne. Równocześnie w kaplicy pałacowej odbyło się nabożeństwo, na którem był król i córka jego księżniczka Klementyna. Hrabina z ojcem się nie zobaczy, natomiast widzieć się będzie z siostrą.

Kopenhaga. Pomiędzy Danją a Francją stanął traktat rozjemczy.

Petersburg. Jacht „Gwiazda polarna“ zatrzymał się onegdaj po południu koło Wyborga.

Nowy Jork. Z Oysterbay donoszą: Członek chińskiego urzędu spraw zagranicznych Wengtahsich złożył wczoraj wizytę prezydentowi Rooseveltowi. Wengtahsich przyjechał był do Oysterbay celem brania udziału z polecenia Chin w rokowaniach pokojowych, jeżeli się na to zgodzą Rosja i Japonja, co jednak nie nastąpiło.

Dział ekonomiczny.

— **Hamburg.** (Tel. wł.) Ceny nafty galicyjskiej poszły wczoraj znów o dalszych 35 fenigów w górę.

— **Wiedeń** 19 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 104·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 174·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 149·10, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 19 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 5 2 , Staatsbahny 145·10, Diskont Comandit 195·—, Berlińskie Towarz. handl. 173·10, Laura 269·60, Bochum 255·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·85, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 152·40, Losy tureckie 139·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 223·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 2 ·50, Kolej Henry 127·—, Niemiecki bank narodowy 132·50, Kanada Profered 173·0, Akcje żeglugi hamburckiej 168·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 271·50.

— **Berlin** 19 września. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Paryż** 19 września. 4 procentowa renta 99·55, mąka 30·10.

— **Frankfurt** 19 września. Austrjackie kredyty 215·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. S. Kędzierski z Mereszczowa. St. Daniec z Tarnowa. Dr. S. Haczewski i R. Hofmann z Kołomyi. A. Łubieński z Podola ros. M. Czerwińska z Rosji. Z. Frankowski z Borysławia. A. Theodorowicz z Żukowa. A. Vongehr z Wiednia. Z. Reinsperger ze Skałatu. Ks. M. Gałuszyński z Zwiniacza. E. Zimmermann z Hamburga. M. Zagórska z Peretoki. K. Stumpf z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Emilja Padwet
właścicielka trafiki
zmarła dnia 19 września 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 63 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 21 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała siostra krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 września 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

56

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj — rzekł nareszcie — Ty będziesz czuwała nad naszą matką. Ja odjeżdżam, może na bardzo długo.

Ogarnęło ją przeczucie nowego nieszczęścia, lecz zapanowawszy nad niem, odparła:

— Na przyszły rok powrócisz z Algieru, wszak prawda?

Spojrzał na nią z wielkiem przywiązaniem:

— Nie wiem, moja maleńska; przyłączę się do misji, która przygotowywa się do przebycia Sahary.

— Ah; byłam tego pewną. Za wiele wymagasz po naszej odwadze, Jerzy. Nasza matka jest w wieku i zmęczona życiem. Ona razem z nami odczuwa nasze troski. Trzeba ją oszczędzać.

Wsłuchał się w ciszę i spokój pól, myśląc, iż dobrzeby było tu zostać przy matce i siostrze. Lecz żal ten był przelotny, i mówił w dalszym ciągu:

— Czy ty tu nie jesteś naszą siostrą miłosierdzia? Ja muszę odjechać bardzo daleko... i zapomnieć. Matce, nie mów jeszcze o tem i tak dość wcześnie się dowie.

— Czy ta ekspedycja długo potrwa? — pytała głosem bezdźwięcznym.

— Dokładnie określić tego nie można. Prawdopodobnie półtora roku.

Usiłowała zapanować nad smutkiem, lecz daremnie, łzy puściły się jej z oczu.

— Ty nie wiesz, jak my cię, obie z matką, kochamy. Ah! gdyby można dać nasze serce tej, która nie śmie na nie się odważyć, uczyniłaby to, co nie jest w naszej mocy, zatrzymałaby cię.

Objął ją ramieniem i przycisnął do piersi. Lecz imię Alicji nie wyszło z ust jego.

— Dajmy temu spokój, siostrzyczko. To małżeństwo byłoby mnie obniżyło. Biada kobiecie, która ścieśnia życie mężowi. Dzisiejsza miłość nie znosi poświęcenia. Tem gorzej! Mem przeznaczeniem jest włóczęga po świecie.

— Zapominasz o żonie naszego brata Stefana.

— A także i o tobie. Ty potrafisz natchnąć odwagą tego, który cię pokocha.

— Oh! ja!

Jedno to słowo wyrażało bunt wewnętrzny, którego on się domyślił.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometho, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·39	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·10	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tucholi (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·26	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
4·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	6·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Kőrösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·25	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
1·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·13	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.